

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Roberta Piotrowskiego

pt. „ Diabeł tkwi w szczegółach”. Znaki świata nadprzyrodzonego w życiu codziennym wsi polskiej XIX i początku XX wieku w świetle przekazów folklorystycznych i etnograficznych”, napisanej pod kierunkiem dr hab. Violetty Wróblewskiej, prof. UMK

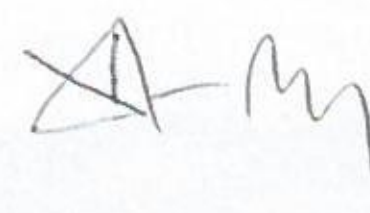
Zasadniczym przedmiotem przedłożonej mi do oceny rozprawy doktorskiej jest, jak pisze sam jej Autor, „próba rekonstrukcji obrazu świata nadprzyrodzonego (zaświatów) w życiu codziennym wsi polskiej XIX i połowy XX wieku w świetle przekazów folklorystycznych i etnograficznych”, co pozostaje zresztą w zgodzie z tytułem rozprawy, ale także jej treścią. Zgodność tę rozpoznaję jako warunek wyjściowy, formalnie i merytorycznie niezbędny w akceptującej ocenie pracy, którą to akceptację sygnalizuję już na początku swojej recenzji.

Rzeczoną rekonstrukcję Pan mgr Robert Piotrowski postanowił oprzeć na analizie elementarnych (a przynajmniej uznawanych za takie przez większość badaczy folkloru i literatury) składowych świata przedstawionego zróżnicowanych gatunkowo narracji, czyli na analizie motywów, których teorię poprawnie przedstawił w rozdziale I pracy, wykazując się bardzo dobrym rozeznaniem w nawarstwiających się przez lata koncepcjach. Uwzględniając, szczególnie go zajmujący kontekst badań nad ludowymi wierzeniami dotyczącymi sfery „nadprzyrodzonego”, określanego też „zaświatowym”, czy demonicznym, w dalszych partiach swojej rozprawy skupił się na poszukiwaniu i analizie zwłaszcza tych motywów, które w jego przekonaniu odzwierciedlają nieuświadomione, a replikowane w obrębie kultury ludowej wyobrażenia o bytach przejawiających wyraźne inklinacje/powinowactwa z zaświatami, słusznie zresztą zakładając, iż motywy takie, potraktowane jako wewnętrznie zróżnicowana całość „ekspresji negatywnej”, mogą służyć deskrypcji zaświatów w kulturze ludowej, a ich rozpoznanie i stypologizowanie – uzupełnieniu

obecnego stanu wiedzy na temat tradycyjnych wierzeń i ludowej wizji świata. Chociaż z wyłożoną *explicite* deklaracją teoretyczno-metodologiczną przyświecającą Autorowi w badaniach, zgodnie z którą „wierzenia tworzą pewien system i, analogicznie, motywy tożsame tworzą pewien zespół wyobrażeń, który funkcjonował w obrębie kultury ludowej” (s. 235) spotykamy się dopiero na samym końcu pracy, co tym samym można uznać także za finalny wynik dociekań, lektura rozprawy przekonuje, że przyjęta i wyartykułowana już w temacie pracy hipoteza, iż „Diabeł tkwi w szczegółach”, jest zasadniczo trafna. Piszę „zasadniczo”, jest bowiem do udowodnienia, że wbrew stwierdzeniu ze *Wstępu* rozprawy, iż przysłowie to „wskazuje [...] na ukrytą w **każdym** (DWZ) przedsięwzięciu „diabelską obecność”, która może przejawiać się w drobnych, acz znaczących błędach i niedoskonałościach” (s.9), nie każde ludzkie przedsięwzięcie diabelskiemu bytowaniu sprzyjać musi, aczkolwiek – w istocie – przebadane przez Autora pod tym kątem narracje, zwłaszcza z uwzględnieniem szerszych interpretacji etnologicznych, na czarci udział wskazują.

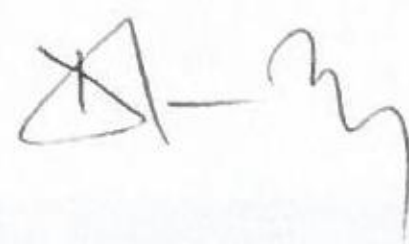
Eksplorowany przez Roberta Piotrowskiego materiał, w tym źródła folklorystyczne, historyczne i literackie wraz ze wspomnianymi opracowaniami jest imponujący i wyraźnie uwidacznia świetne rozeznanie Autora pracy w pokaźnym już przecież, choć często, niestety, rozproszonym dorobku polskich etnografów i folklorystów oraz chwalebną ambicję sumiennego podejścia do podjętego przedsięwzięcia naukowego. Jest to dla mnie nie tylko wyraz postawy badawczej mgra Piotrowskiego, bardzo pożądanej w nauce. Dostrzegam tu również, pozostający przecież nie bez znaczenia wpływ „słownikowej szkoły bajkoznawczej” (że tak ją nazwę) Pani prof. Violetty Wróblewskiej, szkoły rzetelnego warsztatu naukowego, którego rozwój, doskonalenie i efekty śledzę z uznaniem.

Rozprawa mgra Piotrowskiego jest w warsztacie tym mocno osadzona. Każdy kolejny rozdział (tu wyliczając dla porządku: 2., „Ryż, zyz, kuternoga wszystko



kara Boga". Znaki świata nadprzyrodzonego w przestrzeni społecznej w świetle przekazów folklorystycznych, 3., „Bartosek był czarny, kosmaty i siadał w kale...". Nieczystość i skalanie w kontekście wierzeń o zaświatach, 4., „Co nagle, to po diable". Nagłość i dynamika w kontekście wierzeń o świecie nadprzyrodzonym, czy wreszcie rozdział 5. „Zajdź złemu ode drzwi, to ono kominem". Motyw diabła zamkniętego i śmierci w dziupli jako metafory zaświatów w kulturze ludowej) to inteligentna, zniuansowana analiza rozsianych w setkach odłamków znaków świata nadprzyrodzonego, w sposób wcale nieoczywisty wiodących ku zaświatom. W rozplątywaniu, jak sam pisze, „pajęczyny znaczeń", a ja bym dodała, także sieci zależności, Autor rozprawy wspomaga się ustaleniami religioznawców, antropologów, literaturoznawców, etnografów, socjologów, opatrując każdą partię swoich rozważań setkami przypisów, budzących uznanie dla jego erudycji i sprawności w czerpaniu z licznych źródeł etnograficznych i folklorystycznych, zgodnie z rygiem wspomnianego warsztatu. W *Zakończeniu* pracy analizy i częściowej syntezy znajdują swoją finalizację, a założona rekonstrukcja obrazu świata nadprzyrodzonego zostaje dopełniona o motywy skutecznie i trwale, jak wykazują dociekania Autora, organizujące wyobraźnię demonologiczną ludu polskiego. Zostały one uporządkowane jako przynależące do czterech kategorii: dysharmonii, skalania, nagłości i implozyjności o wspólnej cesze „niebezpiecznej niejednoznaczności".

Powyższa charakterystyka konstrukcji rozprawy mgra Piotrowskiego, przyjętych przez niego założeń, postawionych hipotez, wyprowadzonych wniosków, warsztatu i podejścia badawczego nie oddaje jednak w pełni wielopłaszczyznowości jego dociekań, ani wyzwań i dylematów metodologicznych z jakimi musiał się zmierzyć, formułując także hipotezę dodatkową, niekoniecznie wynikającą wprost z tematu podjętych rozważań. Oprócz założenia, że śledzenie dróg i form transgresji różnych postaci ze świata



demonicznego do świata ludzi pozwoli na pełniejsze niż dotychczas odtworzenie ludowej wizji świata nadprzyrodzonego, uznał on ponadto, że obecność i częstotliwość występowania niektórych motywów, na różne sposoby suponujących swoje niejednoznaczne związki z zaświatami, można traktować nie tylko jako podstawę do rozpoznawania tego świata, ale za ich sprawą dotrzeć także o wiele głębiej - w „skomplikowaną naturę człowieka”, ponieważ odzwierciedlają one ponadczasowe lęki i fantasmagorie (s.10).” Mimo że nie jest to praca rekonstruująca archaiczny świat wyobrażeń, to jednak można ją uznać za pewnego rodzaju wstęp do dalszych, pogłębionych i bazujących na materiale porównawczym (zarówno w kryteriach czasowych jak i przestrzennych) badań, stwarzających szansę na odtworzenie zespołu prymarnych motywów posiadających konotacje mitologiczne” – napisał na s.13. Tym sposobem, mówiąc zgodnie z poetyką rozprawy, „ukreślił na siebie bicz”, zmuszony został bowiem do poszukiwania instrumentarium adekwatnego do tak ambitnego zadania oraz do odnalezienia właściwych mu odniesień interpretacyjnych i przekonującego materiału porównawczego. Nastreńczyło to sporo problemów metodologicznych, co dobrze obrazuje właśnie rozdział I, gdzie takie pojęcia, jak „mitologemy”, „schematy wyobrażeniowe”, „toposy”, „toposy wyobrażeniowe” i „motywy wyabstrahowane” jako propozycje narzędzi badawczych walczą ze sobą o lepsze, by na kolejnych stronach rozprawy w zasadzie zniknąć. I tak, „mitologem” pojawia w niej tylko 1 raz, „toposy wyobrażeniowe” – 3 razy, „schematy wyobrażeniowe” razy 6, za to „mit”, któremu nie poświęcono tu osobnej uwagi, wraz z licznymi swymi derywatami - ponad 40 razy. Moje wyliczenia (łatwe dzięki funkcji CTRL+F) w stosunkowo prosty sposób, jak sędzę, wykazują, że próba dotarcia do ogólnoludzkich lęków i fantasmagorii z pomocą narzędzi zaproponowanych przez Autora (poza kategorią „motyw”, która się sprawdziła), nie powiodła się i została przez niego zarzucona na rzecz ustaleń i interpretacji badaczy, którzy od lat zresztą wielu stawiają sobie pytania o źródła i wyrazy obecności niektórych form ekspresji/artefaktów stale organizujących

zbiorową wyobraźnię - mitów, motywów i symboli. Że mają one uwarunkowania kulturowe i zróżnicowane, lokalne oblicza, nauczyli nas już uczeni miary Claude'a Levi-Straussa, Clifforda Geertza czy Mary Douglas. Czy należą jednak również do języka struktur poznawczych, uniwersaliów kulturowych naszego gatunku, co zdaje się sugerować wspomniana hipoteza dodatkowa Roberta Piotrowskiego? Przeformułując zaś pytanie adekwatnie do zakresu rozprawy: czy rzeczywiście możemy przyjmować, że uchwycone przez jej Autora sieci i wiązki motywów demonologicznych, obecne w polskich przekazach ludowych, oddają lęki i fantasmagorie wszystkich ludzkich społeczności, za czym przemawiałyby z kolei niektóre nurty psychoanalizy (Jung, Kerenyi), religioznawstwa, filozofii kultury, kognitywistyki, a nawet czerpiące z nich pełnymi garściami badania literaturoznawcze?

Aby rozwiązać ten dylemat Pan mgr Piotrowski odwołał się w swoich dociekaniach do niemal wszystkich, wyliczonych wyżej obszarów wiedzy - zarówno do Cassirera, Caillois, Girarda, Jahody, jak i do Eliadego, van Gennepa, Leacha, a także Bachtina, Toporowa, Proppa i Durkheima, nie zapominając również o polskich badaczach. Można by powiedzieć, że zabrakło tu bodaj tylko jeszcze Campbella, Bachelarda i Barthesa. Czy obecność tak licznych przedstawicieli różnych dyscyplin (w całym diapazonie odrębności ich teorii i warsztatów) nie stanowi nadmiaru w rozprawie o znakach świata nadprzyrodzonego w życiu codziennym wsi polskiej? Szczególnie w dobie niedomiaru dobrego, zwykłego naukowego rzemiosła, charakterystycznego, niestety, dla obficie dziś powstających prac doktorskich? Czy można było inaczej?

W moim odczuciu dla udowodnienia hipotezy o możliwościach pełniejszego zrozumienia towarzyszących naszemu gatunkowi lęków i fantasmagorii z pomocą „motywów wyabstrahowanych”, choćby i okołozaświatowych, wystarczyłoby np. odwołanie do społecznej funkcji mitów Rogera Caillois. Jego ustalenia



dotyczące obiektywnych warunków tworzenia się symboli, oparte na przeświadczeniu, że pewne przedmioty świata materialnego (np. modliszka) mają zdolność silnego oddziaływania na sferę ludzkich emocji i szczególny potencjał ewokacji, co przekłada się także na powstawanie określonych motywów w narracjach/tekstach kultury, a dalej również na proliferację takich motywów, dobrze przysłużyłoby się budowie w miarę jednolitej metodologicznie wykładni interpretacyjnej dla znaków świata nadprzyrodzonego w polskiej kulturze ludowej, na dodatek z uwzględnieniem środowiska naturalnego, jakie towarzyszyło jej twórcom (bory, bagna, groty, ulewy, wichury itp.). Sprzyjałoby również spójnej koncepcji „motywów wędrownych” tej kultury, z którą Autor rozprawy wyraźnie się boryka, podążając raz tropem Eliadego, raz Cassirera, a raz Proppa. Od mitologii porównawczej, przez filozofię kultury po historię literatury i z powrotem. Wędrujące, wyabstrahowane motywy dogodnie dałoby się też np. „czytać Barthes’em”, przy założeniu (które przecież pojawiło się w pracy), że należą one do rozproszonych składowych mitu chaosu i porządku, wzorca ekumeny i anekumeny (s.38). Jako znaki wywodzące się z narracji kosmogonicznych motywy takie, zgodnie z Barthesowską koncepcją, można by rozpatrywać jako *signifiant* języka skradzionego opowieści o chorobie, kalectwie, ekskrementach, błotach, brudzie, śmierci itd., a więc pozornie z kosmogonią nie związanych, jednak z racji swego uwikłania w dawne sensy, dobrze służące ich deskrypcji.

Mimo iż takich propozycji uspoźnienia instrumentarium i wykładni interpretacyjnej można by wskazać więcej, braku wyraźnej decyzji Autora pracy co do jednego klucza metodologicznego nie poczytuję mu jednak za poważną, naukową wadę. W moim przekonaniu interdyscyplinarność w badaniach nad *folklore* – wiedzą, a nie tylko słowną twórczością artystyczną ludu, jest właściwą ścieżką poznania, zwłaszcza zaś gdy idzie o wiedzę o tym, co nadprzyrodzone, niewysławialne. Dotarcie w zaświaty i bezpieczny z nich powrót wymaga

transgresji (także dyscyplinowej), a rekonstrukcja ich obrazu nieco „bricoleurskich” narzędzi. Chociaż ich precyzja nie jest doskonała, to efekty stosowania często są znacznie ciekawsze niż skutki operacji „skalpelem jednej metody”. Tak też się stało w przypadku rozprawy Pana mgra Piotrowskiego, któremu dzięki interdyscyplinarności udało się uzyskać rzeczywiście interesujące, a częstokroć i zaskakujące wyniki badań nad motywami ludowych narracji, jakie skomplikowanymi drogami prowadzą ku ludowym zaświatom, organizując ich postrzeganie i doświadczanie. To również dobre uzupełnienie ogólniejszej wiedzy o relacji: człowiek-sacrum.

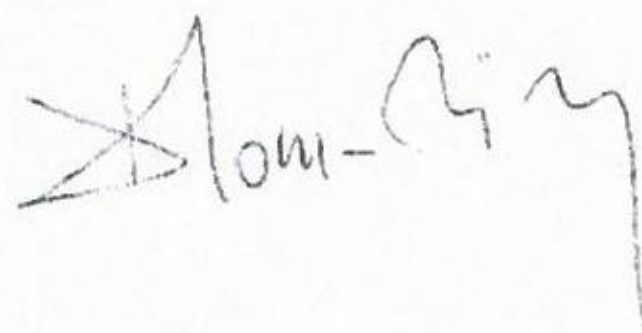
W kontekście prezentacji tychże relacji, które zdaniem prawie wszystkich, przywołanych w pracy mgra Piotrowskiego badaczy, określają ludzkie postawy wobec świata w kulturach tradycyjnych, pozwolę sobie jeszcze na dodatkową, drobną uwagę, odnoszącą się do metodologicznych rozstrzygnięć recenzowanej rozprawy, a mianowicie do terminu „sacrum ze znakiem minus”. Wiem, iż nie został on ukuty przez samego Autora pracy, ani też nie jest obcy różnorodnym rozważaniom demonologicznym, jakimi parali się rozmaici tropiciele *numinosum*. Przyznam wszakże, iż budzi ono mój sprzeciw, także w przypadku tej rozprawy, ponieważ w pewnym stopniu niweczy wyjściowe, Durkheimowskie pojmowanie sacrum jako tego wszystkiego, co wyodrębnione i zakazane, co poza profanum, bez waloryzacji: dodatnie/ujemne. Jak dowodzi choćby przywoływany w rozprawie Roger Caillois, sacrum jest tym, „czego człowiek nie może oglądać i zostać przy życiu” (Caillois, *Człowiek i sacrum*), co można też rozumieć w kategoriach egzystencjalnych: pozostać sobą. Inaczej mówiąc, każdy element świata sacrum, czy to boski, czy diabelski, jest tak samo niebezpieczny dla profana i tak samo odmieniający jego życie. Mówienie o diabelskości w kategoriach „sacrum ze znakiem minus”, w moim odczuciu, osłabia jej miejsce w świecie ludowych wyobrażeń, podczas gdy, jak wynika przecież z badań Pana Piotrowskiego, miejsce to jest „wszędzie i nigdzie” (w żywiolach, przedmiotach,

Δ-7

odgłosach, materii żywej i martwej, tańcu, muzyce, a nawet pustce), a kontakt z nią zawsze prowadzi do przemiany tego, kto się z nim spotyka. W ludowej wizji sacrum moce diabelskie są często nawet aktywniejsze niż boskie, dobrze się zatem stało, że aktywność tę udało się Panu Piotrowskiemu uchwycić i tak zajmująco udowodnić, a osłabiającego wagę sił demonicznych określenia „sacrum ze znakiem minus” użył tylko kilkakrotnie, wykazując tym samym bardzo dobre rozeznanie w tajnikach ludowej mitologii, a być może i tajnikach ludzkich lęków.

Mając na uwadze wszystkie wyliczone wyżej walory przedstawionej mi do recenzji rozprawy, a także dobry, sprawny język jej Autora, stwierdzam, że dysertacja pt. „Diabeł tkwi w szczegółach”. Znaki świata nadprzyrodzonego w życiu codziennym wsi polskiej XIX i początku XX wieku w świetle przekazów folklorystycznych i etnograficznych” spełnia wymogi dysertacji doktorskiej i stanowi ważny krok w rozwoju humanistyki, w związku z tym wnioskuję o dopuszczenie Pana mgra Roberta Piotrowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

dr hab. Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska prof. UŚ



Katowice, 05.04.2023

